

Ostatnia wojna Izraela

12 listopada 2019

W mojej książce „The Wandering Who” z 2011 r. przedstawiłem możliwy katastrofalny scenariusz, w którym Izrael jest załącznikiem globalnej eskalacji z powodu nowych, rosnących możliwości nuklearnych Iranu. Doszedłem do wniosku, że izraelski syndrom stresu przedtraumatycznego (Traumatic Stress Syndrome – PRE-TSS) miałby kluczowe znaczenie dla takiego rozwoju sytuacji. „Państwo żydowskie i ogólnie żydowski dyskurs są całkowicie obce pojęciu czasowości. Izrael jest ślepy na konsekwencje swoich działań, myśli o swoich działaniach jedynie w kategoriach krótkoterminowego pragmatyzmu. Zamiast długoterminowo, Izrael myśli w kategoriach przedłużonego czasu teraźniejszego”.

W 2011 r. Izrael nadal był pewny swojej siły militarnej, pewien, że przy pomocy Ameryki lub przynajmniej przy jej wsparciu może zadać śmiertelny cios militarny Iranowi. Ale to zaufanie zmniejszyło się, zastąpione lękiem egzystencjalnym, który może być uzasadniony. Przez ostatnie kilka miesięcy izraelscy analitycy wojskowi musieli pogodzić się ze spektakularnymi zdolnościami strategicznymi i technologicznymi Iranu. Niedawny atak na saudyjską instalację naftową dał wyraźny sygnał światu, a zwłaszcza Izraelowi, że Iran wyprzedza Izrael i Zachód. Sankcje były przeciw skuteczne: Iran samodzielnie opracował własną technologię.

Były ambasador Izraela w USA i płodny historyk Michael Oren powtórzył moje prognozy z 2011 roku na Atlantyku i opisał przerażający scenariusz dla następnego i prawdopodobnie ostatniego, izraelskiego konfliktu. Oren rozumie, że niewielkie błędne obliczenia Izraela mogą doprowadzić do totalnej wojny, w której rakiety i drony wszelkiego rodzaju spadną na Izrael, przytłaczając jego obronę i obracając miasta Izraela, jego gospodarkę i bezpieczeństwo w ruinę. Oren szczegółowo opisuje, w jaki sposób konflikt między Izraelem a

Iranem może szybko przekształcić się w masową „pożogę”, która zniszczy Izrael i jego sąsiadów.

W Izraelu termin „Wojna między wojnami” odnosi się do ukierunkowanej tajnej międzywojennej kampanii prowadzonej przez państwo żydowskie w celu odroczenia, a jednocześnie przygotowania do kolejnej konfrontacji, prawdopodobnie z Iranem. W ciągu ostatnich kilku lat Izrael przeprowadził setki ataków, „wojen między wojnami” na cele powiązane z Iranem w Libanie, Syrii i Iraku. Oren spekuluje, że pojedynczy błąd w obliczeniach może łatwo doprowadzić do odwetu ze strony Iranu. „Izrael przygotowuje się na najgorsze i działa przy założeniu, że walki mogą wybuchnąć w każdej chwili. I nietrudno wyobrazić sobie, jak to może się zdarzyć. Pożoga, jakich wiele na Bliskim Wschodzie, może zostać rozpalona przez pojedynczą iskrę”.

Do tej pory Iran powstrzymywał się pomimo ciągłej agresji ze strony Izraela, ale to łatwo może się zmienić. „Rezultatem może być kontratak Iranu, wykorzystujący pociski manewrujące, które spenetrowałyby obronę powietrzną Izraela i uderzyłyby w cele takie jak Kiryah, odpowiednik Pentagonu w Tel Awiwie. Izrael w odwecie uderzyłyby w sztabie Hezbollahu w Bejrucie, a także na dziesiątki innych miejsc wzdłuż granicy z Libanem. A potem, po dniu wymiany ognia na dużą skalę, rozpocznie się prawdziwa wojna...”

Oren przewiduje, że rakiety będą „padać na Izrael” w tempie nawet 4000 dziennie. System Iron Dome zostałby przytłoczony ogromnymi jednoczesnymi atakami na cele cywilne i wojskowe w całym kraju. I jakby to nie było wystarczająco druzgocące, Izrael jest całkowicie nieprzygotowany na precyzyjne pociski sterujące, które mogą precyzyjnie trafić w cele w całym Izraelu z odległości 1500 km. Międzynarodowe lotnisko Ben Gurion przestałoby funkcjonować, a ruch lotniczy nad Izraelem zostałby zamknięty. To samo może się stać z portami Izraela. Izraelczycy, którzy szukaliby schronienia w odległych krajach, musieliby płynąć wpław w bezpieczne miejsce .

W tym scenariuszu palestyńskie i libańskie milicje mogą przyłączyć się do walki i zaatakować żydowskie społeczności na granicach z lądem, podczas gdy rakiety dalekiego zasięgu z Syrii, Iraku, Jemenu i Iranu robiłyby to z powietrza. Wkrótce gospodarka Izraela przestałaby funkcjonować, sieci elektryczne zostałyby odcięte, a uszkodzone fabryki i rafinerie wyrzucałyby w powietrze toksyczne chemikalia.

W scenariuszu Shoah Oren opisuje: „Miliony Izraelczyków stłoczyliby się w schronach bombowych. Setki tysięcy zostałyby ewakuowane z obszarów przygranicznych, gdyby terroryści próbowali je infiltrować. Restauracje i hotele byłyby puste, podobnie jak biura firm zajmujących się zaawansowanymi technologiami w start-upach. Szpitale, z których wiele korzysta z podziemnych obiektów, szybko zostałyby przytłoczone, nawet zanim niebo pociemnieje od toksycznych oparów z płonących fabryk chemicznych i rafinerii ropy naftowej”.

Oren przewiduje, że ostra reakcja Izraela na atak, w tym gwałtowne stłumienie prawdopodobnych protestów na Zachodnim Brzegu i w Gazie, doprowadziłaby do ofiar wśród ludności cywilnej na dużą skalę i doprowadziłyby do zbrodni wojennych. Zresztą, jak twierdzi Oren, to nie on wymyślił te prognozy, jest to jeden ze scenariuszy przewidywanych przez izraelskich wojskowych i urzędników rządowych.

Jeśli takie zdarzenia będą miały miejsce to Stany Zjednoczone będą miały zasadnicze znaczenie dla przetrwania państwa żydowskiego, zapewniając amunicję, wsparcie dyplomatyczne, polityczne i prawne, a po wojnie – w negocjacjach rozejmów, wycofań, wymiany więźniów i przypuszczalnie „porozumień pokojowych”. Jednak Stany Zjednoczone pod administracją Trumpa są nieco nieprzewidywalne, zwłaszcza w świetle obecnego postępowania w sprawie impeachmentu przeciwko Trumpowi.

W 1973 r. USA pomogły uratować Izrael, zapewniając armii niezbędną amunicję. Czy USA zrobią to ponownie? Czy Amerykanie

mają broń zdolną przeciwstawić się irańskiej balistyce, precyzyjnym pociskom i dronom? Co ważniejsze, jakiego rodzaju wsparcie Ameryka mogłaby zapewnić, by podnieść na duchu upokorzonych i wyczerpanych Izraelczyków po wyjściu z podziemnych schronów, którzy przetrwali cztery tygodnie bez prądu i jedzenia i zobaczyli, że ich miasta są całkowicie zniszczone?

To prowadzi nas do zasadniczej kwestii. Syjonizm przysięgał wyzwolić Żydów od ich przeznaczenia, uwalniając Żydów od nich samych. Przysięgał położyć kres samozagładzie Żydów, tworząc żydowską bezpieczną przystań. Jak to możliwe, że zaledwie siedemdziesiąt lat po założeniu państwa żydowskiego ludzie, którzy cierpieli przez całą swoją historię, po raz kolejny zdołali stworzyć potencjał dla własnej zagłady?

W „The Wandering Who” starałem się dać możliwą odpowiedź: „Uchwycenie pojęcia czasowości to zdolność do zaakceptowania, że □□przeszłość jest kształtowana i korygowana w świetle poszukiwania sensu. Historia i myślenie historyczne to zdolność do ponownego przemyślenia przeszłości i przyszłości”. W związku z tym rewizjonizm jest prawdziwą esencją myślenia historycznego. Zmienia przeszłość w przesłanie moralne, zamienia moralność w akt etyczny. Niestety, właśnie to jest to co brakuje państwu żydowskiemu. Pomimo syjonistycznej obietnicy wprowadzenia introspekcji, moralności i uniwersalnego myślenia do powstającej kultury hebrajskiej, państwo żydowskie nie oderwało się od żydowskiej przeszłości, ponieważ tak naprawdę nie pojmuje pojęcia „przeszłości” jako dynamicznej elastycznej substancji etycznej.

Autorstwo: Gilad Atzmon

Tłumaczenie: Jarosław Ruszkiewicz

Źródło oryginalne: Gilad.online

Źródło polskie: Niepodległy.pl